

Władysław Zajewski

Wystąpienie profesora Władysława Zajewskiego podczas uroczystości odnowienia doktoratu Uniwersytetu Łódzkiego

Przegląd Nauk Historycznych 10/1, 267-270

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nasza Alma Mater będzie jeszcze lepiej i piękniej spełniać swoje akademickie posłannictwo.

ZBIGNIEW ANUSIK
UNIWERSTET ŁÓDZKI

Wystąpienie profesora Władysława Zajewskiego podczas uroczystości odnowienia doktoratu Uniwersytetu Łódzkiego

Magnificencjo,
Wysoki Senacie,
Panie i Panowie,
Koledzy i Koleżanki Profesorowie,
Czcigodni Goście,

Profesor Tadeusz Sinko omawiając *Poetykę* Arystotelesa zacytował jego zdanie: „Jest rzeczą prawdopodobną, że dzieje się wiele rzeczy nieprawdopodobnych”.

Także i to, że ten chłopiec z Wilna będzie studiował historię na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ, wydaje mi się, było bardzo mało prawdopodobne, bo nigdy o tym nie myślałem ani w Wilnie, ani nawet początkowo w Łodzi, gdzie znalazłem się z rodziną w 1945 r. Myślałem początkowo o innych kierunkach, potem gdy spojrzałem realnie na świat, to wyładowałem ostatecznie w najszcześniejszym mi miejscu na Wydziale Historii UŁ i było to zasługą Losu, który zadziałał przez Dziekana, Pana Prof. Bohdana Baranowskiego! To on zadecydował bardzo szczęśliwie o moim wyborze.

Rok 1951 to bardzo trudny rok w naszej historii, w historii UŁ. Jako student spotkałem się bezpośrednio z Panem Rektorem Janem Szczepańskim, na egzaminie z historii filozofii. Legendy wtedy krążyły wśród studentów, że Pan Rektor chodzi pieszo, bo samochodem służbowym Pana Rektora jeździ Pan płk Łapkowski i dodam, że Pan Prof. B. Baranowski bardzo realnie opisał trudne warunki kohabitacji płk. Łapkowskiego z Rektorem Prof. Janem Szczepańskim, a także Dziekanem Wydziału Historii. Bo tak na-

prawdę o losach studentów płci męskiej decydował często Pan pułkownik! Bywało groźnie, bywało bardzo zabawnie.

Bardzo mile wspominam Pana doc. Bogumiła Zwolskiego, który był opiekunem naszego I roku Historii, na którym znalazło się blisko stu kolegów i koleżanek. To był znakomity pedagog, wysokiej klasy, tutaj zgadzam się w pełni z oceną Pana prof. Baranowskiego. Ale dodam: doc. Zwolski był postrachem dla przypadkowo zabłąkanych na historię, którzy czekali na wolne miejsca w Akademii Medycznej lub na innym kierunku. Nie doczekali. W tym trudnym roku 1951 wpadliśmy w „potop marksistowski”. Kto nie żył w owym czasie i nie studiował, będzie miał kłopoty ze zrozumieniem tego zjawiska. Powiem tylko, że Wydział Historyczno-Filozoficzny w stosunku do innych kierunków humanistycznych zachował maksimum „łagodnej tolerancji”. Nie było na naszym kierunku żadnego polowania na tzw. „burżuazyjnych profesorów”, a takie fakty miały wówczas miejsce.

Bliższe poznanie mego Mistrza, Pana Prof. Józefa Dutkiewicza nastąpiło już po magisterium, na seminarium doktoranckim. Odbywały się one co 2 tygodnie, czasem łączone z seminarium magisterskim. Profesor bardzo cenił stronę źródłową czytanych fragmentów prac seminaryjnych i logikę wykładu. Mam wrażenie, że postępował zgodnie z regułami i metodami prof. Marcelego Handelsmana.

To, co doceniłem dopiero w Gdańsku i za czym bardzo tęskniłem, to swoboda debaty. On po prostu lubił, jak jego doktoranci spierali się w sposób rzeczowy, uzbrojeni tylko w wiedzę i logikę; potrafił także bronić własnego zdania, bo czasami i Jego twierdzenia poddawane były weryfikacji. Nie znosił Profesor pochlebstw. Odrzucał je, czasem nawet ostro, może zbyt ostro. Był człowiekiem niezwyklej pracowitości, w bardzo trudnych warunkach materialnych, spotykałem Go w jego mieszkaniu przy biurku, przy stosie maszynopisów oraz książek. O tym siedzeniu historyków „za biurkiem” znana jest anegdota hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego na 40-lecie jubileuszu znanego historyka, rektora UJ Prof. Stanisława Smolki. Dzieduszycki, gdy na końcu doszedł do głosu, powiedział: „Wiadomo Państwu, że w antycznej Grecji jak Muzy kogoś umiływały to składały temu młodzieńcowi pocałunek: w czoło, to oznaczało, że będzie wybitnym filozofem, w ramię – wojownikiem. Ja się pytam w jaką część ciała pocałowała Muza naszego Jubilata, że on czterdzieści lat siedzi na krześle i tylko pisze?” Ta anegdota bardzo pasuje do biografii wielu historyków.

W badaniach Prof. Dutkiewicz przywiązywał szczególną wagę do oczytania doktoranta, świadectwem tego stanu rzeczy miała być umiejętność pisania recenzji, a w tej materii był naprawdę Mistrzem! Obszar jego badań w aspekcie chronologicznym stanowił głównie wiek XIX, znał wybornie XVIII stulecie, choć dużo miał też do powiedzenia i w obszarze dobrze mu znanego wieku XX. Ale te sprawy są nam znane z cennej publikacji pod redakcją mego kolegi i przyjaciela śp. prorektora Prof. Waldemara Michowicza, ogłoszonej w Łodzi w 1973 r., w której opublikował on pełną bibliografię publikacji i dorobku pedagogicznego naszego wspólnego Mistrza (zob. *Józef Dutkiewicz. Zasłużony nauczyciel PRL*). Tutaj zasygnalizuję jeden aspekt dorobku mego Mistrza, mianowicie prace badawcze wokół Królestwa Polskiego i Powstania Listopadowego. Odniosły one sukces, skoro na łamach „Kwartalnika Historycznego” pisano o „łódzkiej szkole historycznej” (pisali tak profesorowie Tadeusz Łepkowski i Jerzy Łojek) i budziła ona respekt w polskim środowisku historycznym. Szczególnym osiągnięciem na skalę ogólnopolską tej „łódzkiej szkoły historycznej” był przygotowany na 150-lecie Powstania Listopadowego pod moją redakcją zarys zbiorowej syntezy pt. *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne – Militaria – Europa wobec powstania*, Warszawa 1980, PWN, z udziałem 18 historyków. Dzieło zostało wyróżnione Nagrodą Sekretarza Naukowego PAN, powstało formalnie pod patronatem naukowym Instytutu Historii PAN, ale tom zasilili też historycy z Łodzi. Opublikowane 10 lat później drugie wydanie poszerzone, miało już wśród autorów 24 historyków o składzie międzynarodowym. Dzieło to uzyskało wysokie uznanie recenzentów czasopism naukowych (w sumie okazało się z tej publikacji 15 recenzji!).

Chciałbym podkreślić jeszcze jeden charakterystyczny aspekt łódzkiego środowiska historycznego. Już w trakcie seminarium doktoranckiego stałem się, dzięki Prof. Dutkiewiczowi, uczestnikiem debat seminarium historiograficznego pod przewodnictwem Pana Prof. Mariana Henryka Serejskiego. Zdawałem u Niego egzamin z historiografii, znał mnie dobrze, może nawet bardzo dobrze, bo już jako student razem z kolegą (obecnie profesorem) W. Piątkowskim pomagałem w gromadzeniu pewnych materiałów historiograficznych. W tych debatach historiograficznych uczestniczyli obok gospodarza Prof. Serejskiego: Profesorowie Jan Adamus, Józef Dutkiewicz, dr Krystyna Śreniowska, dr Franciszek Bronowski, dr Jerzy Włodarczyk, mgr Waldemar Michowicz, mgr Andrzej Feliks Grabski (bardzo wyróżniał się talentem) oraz inne osoby. Te-

matem centralnym była wtedy postać i dorobek naukowy Joachima Lelewela, co było związane z publikacją całej serii jego dzieł i pamiętników. Dyskusje były męskie, czasem twarde, bo niektóre tezy prof. Jana Adamusa budziły opory pozostałych badaczy. Innym tematem były osiągnięcia „szkoły Szymona Askenazego” na marginesie badań Prof. J. Dutkiewicza, który właśnie przygotowywał do druku swe dzieło pt. *Szymon Askenazy i jego szkoła* (Warszawa 1958).

Tematem debaty była m.in. szkoła neoromantyczna w Polsce i Europie. Dużo też uwagi budziła w zespole tym publikacja Henri Irenee Marrou (1904–1977), *De la connaissance historique* (Paris 1954, Le Seuil). Profesor Marrou obronił wielki doktorat na temat *Saint Augustin et la fin de la culture antique* (1938), był znakomitym znawcą początków kultury średniowiecznej Europy. Temat doskonale znany i bardzo bliski Prof. Serejskiemu. Ta ostatnia książka *De la connaissance historique* wywarła szczególny wpływ na mnie, ta książka była cennym odczynnikiem na zalew ideologicznych dodatków marksistowskich buszujących w historiografii polskiej lat pięćdziesiątych. Powiem krótko: te seminaria historiograficzne pod kierunkiem Pana Prof. M.H. Serejskiego były snopem jasnego europejskiego światła po uniwersyteckich latach marksistowskiej indoktrynacji lat 1951–1954. Kieruję słowa głębokiej wdzięczności pod adresem świątłych profesorów Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ, którzy w tym trudnym dla nauki polskiej czasie dzielili się z nami swoją mądrością i wiedzą, a którzy już odeszli do Wieczności.

Szczególną, dodatkową wdzięczność mam do UŁ, tutaj bowiem poznałem moją przyszłą żonę Teresę Sochocką, osobę urodziwą i uzdolnioną, uzyskała magisterium na Wydziale Filozoficzno-Historycznym, później ukończyła anglistykę w Poznaniu, urodziła dwóch synów i na koniec opublikowała 10 tomików poezji i dźwiagała ciężki worek rozterek i trudów pisarskich swego męża...

WŁADYSŁAW ZAJEWSKI
GDAŃSK